

# Z pędzlem na podbój świata

## Akademia Sztuk Pięknych urządza wystawę

Ostatnie dni roku akademickiego. Na Powiślu, nad jasnym piaskiem wybrzeża, w słońcu, w chłodnym powietrzu od rzeki stoi szary gmach. Akademia. Siedliśko wesołości i malarskiej obrazy moralności. Bo w Akademii w ostatnie dni pracy pełno jest plastycznego nudyżmu. Akty i akty. Rzeźby. Po kątach i kaciach stoją modelki, na stołeczkach siedzą omotani w białe i szare kitle adepci i adeptki. Na korytarzach porostawiano obrazy, pod ścianami oparte stoją zielone, niebieskie, czerwone, żółte martwe natury. Studja, krajobrazy. Cały świat malowany na tysiąc sposobów wyległ z pracowni i czeka, aż zawiśnie na ścianach.

Tegoroczna wystawa Akademii będzie urządzona odmiennie, niż dotychczas. Zamiast, żeby rozwieszać obrazy według autorów, zostaną one zmieszane i rozwieszane w ten sposób, jak to się robi na „Salonie”. Zatem „Salon Akademii”. Trzeba dostosować się do tej nazwy i w wieczne cygańskim zamęcie zrobić raz porządek.

Pierwsza reforma — to posuwanie „obór”, „Obory” są to zaimprowizowane pracownie w kurytarzu, zrobione przy pomocy drewnianych przegródek. W tych kojcach siedzą wyznawcy Kowarskiego i malują impresjonistycznie i ekspresjonistycznie, a pierw szoraczki walą realistyczne knoty. Druga reforma — to likwidacja wystawy szkieletołów w salach rzeźbiarskich prof. Brevera. Przez cały rok szkielety, to znaczy powiązane druty, patyki, szmaty straszą w pracowniach. Rzeźbiarze oblepiają je gliną, gną, poprawiają, mordują się nad niemi i miesiąc, by wreszcie obrósł ciałem i stały się rzeźbą. Który nie utyje, który nie zamieni się w akt, w kompozycję — to teraz wyjazd na schody. Do lamusa. Razem ze stołkami.

Pracownie zato zaludnią się innymi maskarami. Jakies biedaki owinięte, omotane, okutane w mokre gałgany. Oto tutaj leży cała góra szmat. Co to jest? Tygrys! A tamto? Dzik! Niezwykle wygląda siedząca postać z głową zapakowaną na białą, a torsem na czarno. Jak na Sąd Ostateczny czeka na orzeczenie profesora i jak na dolinę Józefata powędruje potem na wystawę, odwinęta z grobowych bandaży.

Dość potworów. Idźmy tam, gdzie kwitnie radosna twórczość. Do Pruszkowskiego. Obrazy już pokonane. Czeka na ramy. Pruszek w tym roku odczuł pasję do złota. Orzełki, że jest przeciwnikiem ram kolorowych, zastanowił się czego jest zwolennikiem i zdecydował, że ramy muszą być złote. Drewniane, z podkładem koloru, spatinowane potem na kolor starego złota. Dało to początek lokalnemu rozkwitowi wielko kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Jeden z kolegów zorganizował fabrykę ram. Skupił listwy, zaangażował na dniówki kompanów — malarzy i tak na spółkę tną, przykrawają, malują i patynują. Kapitalizm ten opiera się na kobietach, jako że kobietom nie chce się babrać ze stolarzami. Wolą biegać przed Akademią, nad Wisłą, przesympać w dłoniach piasek, leżeć w słońcu na piaskowym

nasypie i schodzić nad brzeg, w prawdziwej wodzie, w żywej wodzie wiślanej umyć ręce i wzdychać przytem do wakacji. Więc chętnie opłacą groszowy haracz i oddadzą obrazy w opiekę pomysłowemu przedsiębiorcy.

Przedsiębiorstwo króluje w sali za szklanym dachem. Tu dopiero co odbywał się sąd na Olimpię. Wygnano wszystkich i na fotelu, jak bóstwo, siadł Pruszek, obok, jak adjutanci prezydenta, siedli asystenci. Pruszek oglądał obrazy i decydował, które pójdą na wystawę. Ale młoda Akademia wymyśliła sposób. Nad szklanym dachem wnosi się jeszcze ściana, w ścianie jest małe okienko, czy raczej drzwi. Tam trzeba było pójść na przesłuchanie. Kiedy wysadziło się głowę z okienka, wiadało było, jakie obrazy Pruszek przyjmuje, jakie odrzuca.

Przygadywano potem pod adresem Pruska, że sobie losował jaki obraz dać, a jaki nie, bo nie patrzył na obrazy, tylko w sufit. A że patrzył w sufit — zobaczył swych kochasiów z pracowni, jak podglądają jego olimpijski sąd. Posłał woźnego i kazał malarską lożę przepędzić.

Łoża się rozpięchła i wróciła do roboty. To znaczy do czyszczenia ścian, do malowania ścian, do obijania ścian. Na górę — kończyć kilimki, tkaniny żakardowskie makiety wewnątrz. Do stolarni — gdzie już zebrano meble, jakie mają pójść na wystawę. O tych meblach gadała, że Rada Główna Akademii in corpore siedziała pokolei na każdym krzeselku i fotelu, poczem ozna-

czała wartość użytkową. Do pracowni graficznej prof. Skoczyla, gdzie właśnie znosi się w czystych pasach — partout swoje prace z grafiki i prosi o „zaliczenie”.

Zaliczenie jest na ustach wszystkich. Młodsze pokolenie Akademii, dojeżdżające do pół dyplomu, biegnie z indeksami, zamienia się w słup soli, jak żona Lota, na widok profesora Lotha, który morduje za nieznaną anatomję, drży pod drzwiami pokoiów egzaminacyjnych, szepece, kalkuluje, oblicza...

Ludzie dojrzały, ludzie otrząskani, z półdyplomem w kieszeni, patrzą pobłażliwie. Nie obchodzi ich stopień. Wyrosli ze szkolnych obyczajów — ci myślą już tylko o swej robocie, o kolorze, o bryle, o rysunku. Wykańczają prace, a skończone chowają po dziurach i zakamarkach, przed wystawą pokazują niechętnie.

Stop. Od tych dojrzałych malarzy chodzą do pokoiku dla lalek. Tak właśnie wyglądają małe makietki tekturowe z projektami wewnątrz. Są przeważnie projektami na temat: „Pokój mieszkalny i pracownia”. Pokoje malowane na żółto, na kawowo, białe, szare i czerwone, miniaturowe meble z drzewa, modele szaf, stołów, tapczanów. Druga partja makiet mieści się w pracowni dekoracyjnej. Tu w pudłach, zrobionych według wymiarów sceny np. T. Polskiego, Małego, czy Narodowego stoją dekoracje do „Hamleta”, do „Płaszczu”. Wszystko jeszcze ciągle klejone, muskane pędzlami i

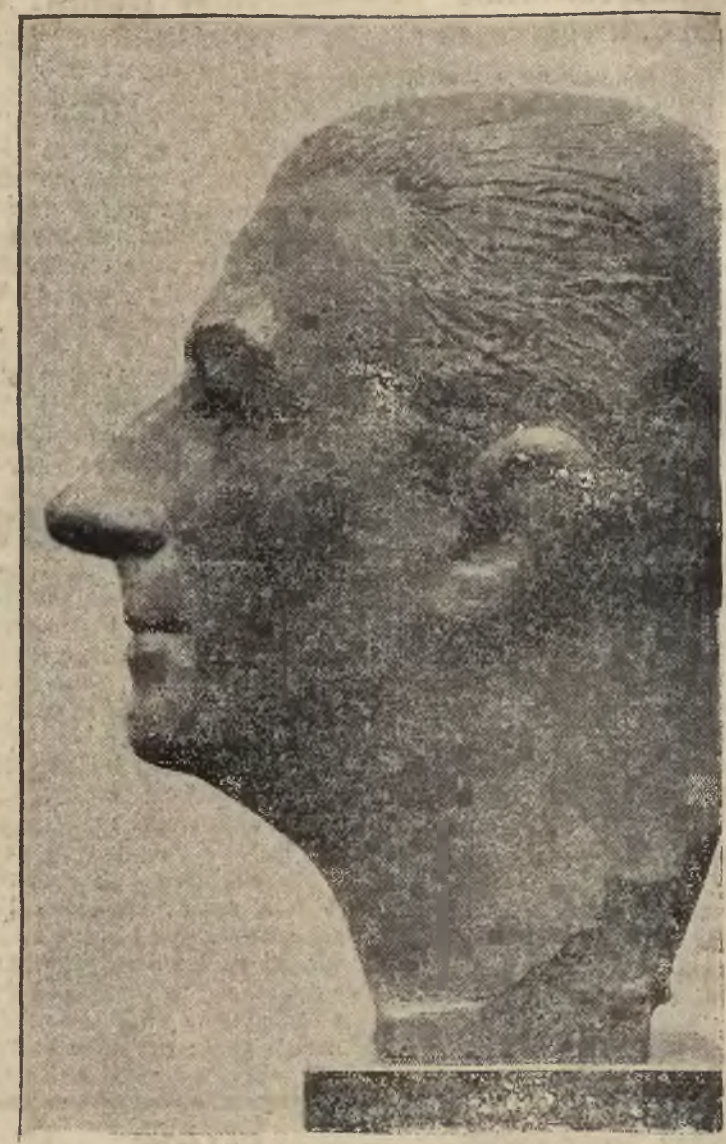
poprawiane.

Wystawa, wystawa w niedzielę! Na górze, na strychu hałasują maszyny tkackie, wybijają miśsterne desenie, pracuje prasa graficzna, na jakichś schodkach rzeźbiarz strzępi jeszcze futerko alabastrowego borsuka, kuje dółkiem, na dole młotki biją w ściany, przez szyby wlewa się słońce i bije blaskiem w oczy. A w nos bije zapach z garkuchni akademickiej gdzie gotują obiad.

Po dwa, po trzy schody pędzi się na talerz zupy, na talerz mięsa ze starą kapustą. Było przedko zjeść, bo tam w pracowni czeka na pędzel twój obraz, a na obraz czeka wystawa. A wystawa jest pierwszym wejściem w świat, pierwszą wyprawą na zdobycie sławy, szczęścia, kolorowego szczęścia malarza.

O 12-ej w południe, jutro, otwierają! Uroczyste, z hukiem z fasonem, z gaskonadą. Pruszkowski przetrnie wstęgę takim gestem, jakim Pan Bóg stworzył świat. Bo Pruszek czuje się twórcą młodego świata. Tak mówili mi w Akademii. I wierzę temu, choć na portyku jednej z sal wykuto napis, przestrzegający przed latwowiernością wobec kobiety, muła, studenta Akademii i t. d. Napis szczegółowy, z podaniem szczególnie kłamiwej strony danej osoby. A że treść tego jest nieprzystojna, więc na tem urywamy. Zresztą, kto chce przeczytać, niech przyjdzie w słońce na niedzielę na wystawę młodzieńcy w sztuce. (b.)

## Z Salonu 1934 w Krakowie



Alfons Karny

Marjusz Maszynski.

## Stały niedzielny dodatek naszego pisma ABC literacko-artystyczne

zawierać będzie m. in. następujące utwory i artykuły:  
KAZIMIERA ILLAKOWICZOWNA: Jak to się dzieje, że nieprzyjaciele naprawdę miłości są godni.  
BOLESŁAW LUTOMSKI: Fatum.  
JAN GRALEWSKI: Lokomotywa i gościniec.  
ANDRZEJ MIKUŁOWSKI: Muza w niewoli.  
ZDZISŁAW BRONCEL: Jętki literackie.  
MIŁOŚ GEMBARZEWSKI: Prawo do pancerza.  
W. NARUSZ: Opera, opera...

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— Prasa francuska o „Panu Tadeuszu”. Prasa w dalszym ciągu omawia uroczystości mickiewiczowskie, poświęcając artykuły twórcy „Pana Tadeusza”. Publikaista Sabord w „Paris Midi” po omówieniu przekładu „Pana Tadeusza” oraz działalności poety, podkreśla ukończenie wolności, jakim był Mickiewicz i kończy swój artykuł następującymi słowami: „Jak Byron i kilku innych, tak i Mickiewicz żył, jak poeta i umarł, jak żołnierz. Ale jak u Byrona i u Shelleya jego poezja pozostała i ją to przedewszystkiem dzisiaj się sławi”.

— Z obrad Kongresu Autorów. Obrady 9-go Kongresu Konfederacji Autorów i Kompozytorów potrwają jeszcze do dziś. Z przebiegu obrad dotychczasowych wynika, że poszczególne komisje opracowały olbrzymie materiały techniczno-prawnicze, który jest przedmiotem obrad plenarnego kongresu w ciągu ostatnich 2 dni.

Posel niemiecki, v. Moltke, zaprosił uczestników Kongresu na śniadanie, które odbędzie się dziś o godzinie 14 w poselstwie niemieckim.

— Eksportacja zwłok ś. p. Celestina Jouberta. Wczoraj odbyły się w kościele św. Piotra i Pawła uroczystości żałobne ku czci ś. p. Celestina Jouberta, honorowego prezydenta Federacji Międzynarodowej Autorów i Kompozytorów, o którego śmierci doniesiliśmy już przed kilkoma dniami. Mszę Świętą odprawił ks. kanonik śmigielski. Na ceremonii kościelnej obecni byli przybyli do Warszawy trzej synowie zmarłego oraz wszyscy zagraniczni uczestnicy Kongresu. Po nabożeństwie pp. Lelièvre, Méré (Francja), adw. Beylin, Herszmansky (Austria), Ritter (Niemcy), Gheraldi (Włochy) wygłosili przemówienia, w których oddali hołd ś. p. zmarłemu, jako wielkiemu talentowi twórczemu oraz pełnemu poświęcenia propagatorowi ochrony praw własności duchowej. Wśród wielkiej ilości wnień zauważyliśmy wienie od Zarządu „Zaiku”, z napisem „Niesłusznemu Obrońcy twórczości autorskiej”, wienie od dyr. Zarządu „Zaiku”, Ossorya-Brochockiego, wienie od Komitetu Organizacyjnego Kongresu.

Po ceremonii kościelnej nastąpiła eksportacja zwłok do Paryża.

### Plastyka

— Uzupełnienia zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Muzeum Narodowe w ostatnich czasach nabyło dla swoich zbiorów następujące przedmioty: obraz szkoły niemieckiej w. 16-go mal. przez Jerzego Pencza, obraz B. B. Canaletta, przedstawiający widok Warszawy — fragment miasta i Łazienki, parę wazonów Korze z wymalowanymi krajobrazami, szafę rzeźbioną z roku 1610, dwa zegary roboty polskiej z w. 18-go.

Dary dla Muzeum złożyli: Władysław Reymbowa, jako dar imienia ś. p. Leona Reymbowa, duży zbiór, składający się ze 177 akwarel, rysunków, szkiców malarzy polskich z okresu od końca w. 18-go aż po koniec w. 19-go, Stanisław Neyman z Genewy, jako dar pośmiertny inż. Wandy Wojciechowskiej: płaskorzeźbę w drzewie z w. 15-go, przedst. Narodzenie Dzieci Jezus, trzy miniatury z rękopisów iluminowanych z w. 15-go i 16-go, przedst. sceny treści religijnej, 4 dzieła związane z osobą króla Stanisława Leszczyńskiego (jedno z biblioteki króla), używane drukiw polskich (kazania) z w. 16-go i 17-go; Stefanja Sempolowska: rysunek, przedstawiający E. Dembowskiego; Zofia i Ferdynand Hoesiekowie: zegar szafkowy z kalendarzem (1 pol. w. 19-go); Zofia Ungrowa z zapisu ś. p. Janiny z Niemcewskiej Lasinskiej: maska pośmiertna Napoleona (odlew gipsowy), miniatura Kościuszki, list Kościuszki do Kamińskiego; Konstanty Hejnowski: broń malajska — tuki, strzały, dzirytę, krisy; Wacław Florjan Narzymski: relikwiarz srebrny złożony wyrobu gdańskiego z roku 1748.

— Portret La Fayette’a pędzla Morse’a, wynalazcy telegrafu. Przed kilku dniami wysłano z Nowego Jorku do Paryża portret La Fayette’a, wykonany przez Samuela Morse’a, słynnego wynalazcę telegrafu. Obraz ten, wartości 200.000 dolarów, został wypożyczony przez burmistrza Nowego Jorku na wystawę, która odbędzie się w Paryżu z okazji stulecia śmierci La Fayette’a.

## Drugi dzień uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu

PARYŻ, 15.6. (PAT). Posiedzenie Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Biblioteki Polskiej w Paryżu miało charakter niezwykle podniosłej uroczystości ku czci twórcy „Pana Tadeusza”. Przed wyznaczoną godziną salę biblioteczną zapelnili licznie kolonja polska. Przybyli również ambasador Rzplitej Polskiej Chłapowski, członkowie ambasady i konsulatu polskiego oraz przedstawiciele wszystkich instytutów polskich i polsko-francuskich. W prezydium zasiadli, prezes Akademii Wacław Sieroszewski, prof. Kleiner i sekretarz generalny Kaden - Bandrowski. Pierwszy zabrał głos prezes Wacław Sieroszewski wskazując na niezwyklej wiarę w odrodzenie kraju, którą przepojona jest epopeja mickiewiczowska. Wielki poemat „Pan Tadeusz” był wychowawcą powstańców, którzy podnieśli oręż przeciw obcemu najeźdźcy w r. 1863 oraz legionistów polskich z r. 1914.

J. Kaden - Bandrowski przestrzegł przed przedczesnym balsamowaniem arcydzieła, „Pan Tadeusz” bowiem jest wiecznie żywą biblią narodu, — poeta wyśpowiadał w niej naród z jego grzechów. Należy podziwiać odwagę i wielkość wieszczu, który nie zawahał się przedstawić życia narodu z głęboką tragiczną ironią, umyślnie czyniąc to życie małym, zaściankowem, aby tem łatwiej ukazać jego przywary.

Po przemówieniach akademików polskich dokonano otwarcia wystawy, poświęconej „Panu Tadeuszowi”. Wystawa zawiera szereg cennych rycin i sztychów z czasów, które maluje epopea, autografy utworów i listów poety, oryginały ilustracji do „Pana Tadeusza” wszystkie tłumaczenia dzieła na języki obce, a więc: esperanto, angielski, francuski, hiszpański, fiński, rosyjski, litewski, czeski, serbski, włoski, białoruski i hebrajski, wreszcie wszystkie wydania „Pana Tadeusza” oraz szereg niezmiernie cennych, wzruszających pamiątek, jak biurko i krzesło poety, pióro i kałamarz oraz wiele innych.

Kulminacyjnym punktem uroczystości mickiewiczowskich była akademja, zorganizowana ku czci poety w College de France. Akademję zaszczęcił swą obecnością Prezydent Republiki Lebrun, który przybył w towarzysztwie pułkownika Bonnacieu z Domu Wojskowego. U wejścia powitał Prezydenta Republiki ambasador R. P. Chłapowski wraz z całym personelem ambasady, profesorem College de France z administratorem członkiem Akademii Bedier oraz ministrem Oświaty Berthod. Oficerowie polscy pod komendą płk. Bleszyńskiego oddali Prezydentowi należne honory. Przy wejściu do auli Prezydent przywitał się z członkami Polskiej Akademii Literatury, poczem zajął specjalne przeznaczone dlań miejsce.

Na trybunie ustawiono popiersie Adama Mickiewicza. Przedwodnictwo uroczystości objął ambasador Chłapowski, udzielając głosu akademikowi Bedier.

Prelegent w podniosłym wykładzie złożył hołd wielkiemu poecie polskiemu, uwypatniając w szczególności jego rolę, jako profesora College de France. Z katedry tej uczelni — mówił prelegent — wieszczę polski głosił nacechowane optymizmem słowa o Polsce, której wyznaczał specjalne miejsce i postątnictwo w dziejach świata. Wybitna indywidualność Mickiewicza zjednała mu przyjaźń największych umysłów epoki. College de France składa dziś dług wdzięczności twórczej pracy tego, który utausamiał swoje natchnienie z duszą narodu, iło, że „cierpiał i kochał za miliony”.

Następnie profesor instytutu College de France Mazon uwypatnił na ciągłość nawiązanych przez Mickiewicza węzłów intelektualnych, łączących Francję i Pol-

skę oraz kolejno witał obecnych na sali członków Polskiej Akademii Literatury.

W imieniu 300 lat liczącej Akademii Francuskiej powitał młodą Polską Akademię Literatury dożywni sekretarz akademii Rene Doumie, który przytaczając się do hołdu, złożonego wieszczowi polskiemu, wyraził wiarę w jego myśl o braterstwie narodów, będącą niejako testamentem dla Polski i Francji w nierozłącznych wysiłkach dla zapewnienia postępu i cywilizacji.

Członek Polskiej Akademii Literatury Przemyski uwypatnił znaczenie poezji Mickiewicza, wykazując realne walory jego słowa.

Akademję zakończył dłuższem przemówieniem ambasador R. P. Chłapowski, który złożył podziękowanie za udział w uroczystości Prezydentowi Republiki Lebrun. „Polska z wdzięcznością zapisze ten fakt w swej pamięci, że najwyższy przedstawiciel Republiki uświetnił swoją obecnością uroczystość ducha polskiego”.

Nawiązując do lotaryńskiego pochodzenia Prezydenta Lebrun, ambasador Chłapowski podkreślił węzły, jakie łączą Polskę z Lotarynią.

Następnie ambasador wyraził podziękowanie przedstawicielowi College de France, akademikowi Bedier, którego inicjatywa przyczyniła się do tak znakomitego przebiegu uroczystości. Wreszcie wyrażając słowa uznania dożywniemu sekretarzowi Akademii Francuskiej, Rene Doumie, oraz prof. Mazon, ambasador zakończył swe przemówienie wskazaniem, że idee mickiewiczowskie realizuje obecnie Polska niepodległa, która związana przyjaźnią z Francją pragnie zapisać światu pomyślność i rozwój poprzez upragniony przez ludy pokój.

Akademja zgromadziła największych przedstawicieli świata intelektualnego francuskiego z ministrem Berthod na czele, członkami Akademii Francuskiej i profesorami College de France. Ponadto obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciel min. Barthou, sekretarz ambasady Coche, Józef Mickiewicz i szereg wybitnych osobistości.

Wieczorem na cześć członków Polskiej Akademii Literatury wydał bankiet w imieniu College de France administrator naczelny tej uczelni akademik Bedier,

## Zaklęcia bibliofilskie

Bibliofil i bibliotekarz Kazimierz Piekarski ogłosił ciekawe wiadomości o dawnych zwyczajach bibliofilskich. W artykule, ogłoszonym w nowym czasopiśmie „Szpargali”, poświęconem zbieraczom książek, pisze, jak dawniej broniono się zaklęciami przed złodziejami książek. Tak np. na okładce jednej z ksiąg z XVI w. wypisano następujące ostrzeżenie:

„Quis mihi istum librum furabit  
In tribus signis regnabit,  
Corvus ei ministrabit  
Piea ei cantabit”.

(„Kto mi tę książkę skradnie, ten na trzech słupach będzie królować, krak mi będzie służyć, a sroka śpiewać”. Trzy słupy są służą do zbudowania). Także wzmianki o tem, że złodziej pójdzie wysoko, znajdując się często w zaklęciach, gdyż w owych czasach złodzieiwo-receydywistów wieszano. Pierwszy raz schwytanym zło-

dziejom oboinano rękę i dla postrachu wywieszano ją na pewien czas na widok publiczny. W Krakowie up. miejsce takie znajdowało się pod Wawelem. To odcinanie ręki także jest wspomniane w zaklęciach. Jakich sżubach pisze na swoim katechizmie z XVIII wieku:

„Nauka wiary,  
Hic liber meus,  
Testis est Deus  
Kazimirus natus,  
Ciosnowski vocatus.  
Kto tę książkę ukradnie  
To mu rka upadnie,  
Kto ją włoży pod futro,  
To go obieszka.  
Si illum perdiderim  
Censum plagas acciperim  
Amen”.

Tekst łaciński znać: Oto moja książka, Bóg mi świadkiem. Na imię mi Kazimierz, a wołają mnie Ciosnowski. Gdybym ją zgubił, dostałbym sto plag.